№ 8. Kołomyja, środa dnia 24 kwietnia 1889. Rok V.

Prenumerata na Kuryer kołomyjski wynosi: rocznie 1·80 ct. połroczn. 90 ct. ćwierć r. 45 ct. miesięcz. 15 ct. Numer pojed. kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Kwestya żywotna Kołomyi i rok 1892.

V.

Nim przystąpimy do omówienia kwestyi - korzyści z kolei Kołomyja - Horodenka - Zaleszczyki dla miasta samego wyniknąć mogących, uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę szanow. naszych czytelników na tę okoliczność, że w roku 1892. prawdopodobieństwo wojny, a nawet ogólnej konflagracyi europejskiej jest nader wielkie — a to z następujących powodów:

Żelazny kanclerz, zawierając w r. 1871. we Frankfurcie traktat pokojowy z pobitą i poniżoną Francyą, wymówił sobie nie tylko 5 miliardów tytułem kosztów wojennych, ale w §. 11. tego traktatu dotyczący umów clowych, wymógł dla Niemiec prawo państw w obec Francyi najbardziej uprzywilejowanych, — a gdy traktaty handlowe z Anglią, Hiszpanią i Belgią, jako najbardziej w obec Francyi uprzywilejowanych państw dopiero w r. 1892. się kończą, przeto Francya aż do r. 1892. musiała i musi cierpieć, że jej ciemiężyciel ma prawa najbardziej uprzywilejowanych państw. Wprawdzie mogła była Francya odstąpić od tego ustępu §. 11. traktatu frankfurckiego — ile dotyczy Niemiec wymówionego przywileju, ale takie odstąpienie mogłoby było być uważanem jako zerwanie traktatu, a zatem jako casus belli — a Francya za słabą może się czuła do rozpoczęcia wojny z Niemcami, to trójcesarskiem, to innem przymierzem, bądź to z Rosyą, bądź z Austryą i Włochami złączonymi.

W r. 1892. atoli kończą się traktaty handlowe i clowe pomiędzy Francyą i Anglią jako najbardziej uprzywilejowanem w obec Francyi państwem, a Francya nie związana żadnymi już względami, może Niemcom inne warunki traktatu handlowego i clowego podyktować i nie potrzebuje się wcale obawiać, że to zawarcie nowego traktatu handlowego z Anglią lub wypowiedzenie dotychczasowego status quo na mocy §. 11. traktatu frankfurckiego, ją jeszcze na teraz obowiązującego, uważanem będzie za casus belli, — gdyż Francya nie tylko Niemcom, ale w ogóle wszystkim państwom europejskim kończące się w r. 1892. traktaty i umowy handlowo-clowe wypowie.

Rok 1892. jest też postrachem, — sit venia verbo, wszystkich ministrów wojny i handlu, a nasz minister handlu p. Baquehem nazwał rok 1892. das Kometenjahr.

W obec dotychczasowego łatwo pojąć, dlaczego żelazny kanclerz wszelkich używa środków, by pomnożyć potęgę wojenną i dlaczego na wszystkie strony za sprzymierzeńcami się ogląda i nawet Anglii się przymila: — otóż chce być w r. 1892. na wszelkie możliwe ewentualności przygotowanym, a mianowicie na wybuchnąć mogącą ogólną wojnę europejską — spowodowaną zerwaniem traktatów handlowo-clowych pomiędzy Francyą i innemi państwami kontynentu. Wszak już i obecnie zerwanie traktatu handlowo-clowego z Włochami, doprowadziło do takiego rozgoryczenia, że stosunki pomiędzy Francyą i Włochami jako naprężone uważane być muszą.

Wobec tego stanu rzeczy nie należy ani na chwilę wątpić, że enuncyacya „Kreuzzeitung“ o odbudowaniu Polski od samego Bismarka pochodzi, a co więcej, możemy zapewnić, że plan odbudowania Polski datuje się od czasu zawarcia przymierza austryacko-niemieckiego, jak to nam przy sposobności dał do zrozumienia jeden z członków międzynarodowej komisyi nadzorczej dla żeglugi parowej na Dunaju, wracając ze Suliny do Karlsbadu. Jestem pewny, powiedział ten dyplomata pruski a zagorzały zwolennik Bismarka, że w chwili wypowiedzenia wojny ze strony Rosyi, Bismark wystąpi z planem odbudowania Polski, i że wywoła powstanie w Kongresówce.

Ten plan księcia żelaznego w kołach dyplomatycznych jest tak znanym każdemu, że nie masz ani jednego dyplomaty, którýby dziś o tem nie wiedział. Ale rok 1892. i możliwe następstwa zerwania traktatów handlowo-clowych mają jeszcze i tę doniosłość, że wszystkie państwa kontynentu przygotowane być muszą do

---

Najpiękniejszy wojak.

Tamborze, krzyknął feldwebel 84. pułku piechoty, 5. kompanii, uderz w trumlę, ażeby moi ludzie wiedzieli, że chcę im opowiedzieć prawdziwą historyę o najpiękniejszym wojaku 84. pułku piechoty, do którego właśnie wszyscy mamy zaszczyt należyć. — Baczność! i milczeć, powiadam ani się ruszyć, bo 24 godzin kasarniaka.

— Ty rekruckie ucho, czy ty nie wiesz, co znaczy: Habt Acht? Co kiedyś tu pułkownik powiedział? Na habt Acht, masz się wyciągnąć jak struna kontrabasu, a gdyby ci nawet mucha na samym końcu nosa siadła, to nie śmiesz się ruszyć — ani drgnąć! Tamborze, daj sygnał Ausführung Rrrrau! Tak! teraz zaczynam.

— Macie przedewszystkiem wiedzieć, moi chłopcy, że pułk 84. w naszej armii dla swojej dzielności i waleczności jest tem samem, co rak w zupie, uszka w barszczu, lub słoninka w kapuście; sam cimes; tak że podczas wojny w Bośnii sławny Hadżi-Loja, ten przeklęty turek, zawsze swego poddowódcę zaraz rano się zwykł pytać, czy to pułk 84. na nich idzie. — Jakże ten powiedział, że nie, tak kazał sobie świeżą nałożyć fajkę i położył się spać. Jakże mu powiedział, że pułk 84. nadchodzi, on w tej chwili zabierał manatki i przeklinając nas na czém świat stoi, umykał czém prędzéj aż patynki pogubił.

— Do sto tysięcy fur bomb i granatów ten freiwilliga znów się widzę uśmiecha — coś widać niedowierza — no, no, chciałbym ja widzieć go w Bośnii, tam gdzie my byli — tak wysoko, żeśmy fajki sobie do słońca pozapalali. Habt Acht powiadam, bo dalibóg, że kasarniak was nie minie. A tego freiwilliga, dlatego że się odważył nosem pokręcić, zasądzam na zapłacenie śniadania z dobrym winkiem.

— A teraz musicie wiedzieć, co to znaczy należeć do naszego pułku. Jest to zaszczyt powiadam wam, ba nawet znałem jednego porucznika od dragonów, tylko nazwiska nie mogę sobie przypomnieć, który chciał się zamieniać za szarżę z jednym kapralem naszego pułku. — Bo widzicie, niech ja dziś pójdę do kantyny lub jakiejś restauracyi, to kantynierka ta lub inna szynkareczka oficerowi da prostą szpagatówkę, ale jak się popatrzy na wyłogi, a zobaczy numer pułku naszego, tak ci da — rozumiesz sznapsika, że cię uchwyci za 7. żebro i pójdzie w same pięty. A niech by tam nawet i sam jenerał przyszedł, gdzie wojak 84. pułku stanie obok dziewczki, tam pas blind - oficer paszoł! Tamborze, dajże werbla na cześć naszego pięknego pułku.

— A teraz zaczynam! Otóż widzicie moi kochani, wówczas, kiedy się ta historya działa, pułk nasz stał obozem pod Stanisławowem. Czy może sobie pan freiwilliga czego życzy, że się

możliwie nastąpić mogącej walki cłowéj; i dlatego-to nasze ministerstwo wojny wniosło i przeprowadziło ustawę wojskową, a ministerstwo handlu stara się objąć pojedyńcze koleje we własny zarząd państwowy. Buduje więc ono na gwałt koleje lokalne, uzupełnia braki materyału transportowego, w ogóle dokłada wszelkich starań, by w razie potrzeby módz wystąpić do walki cłowej z każdem państwem, i osiągnąć najlepsze warunki w razie koalicyi bądź to wojennej, bądź téż związku cłowego.

I w istocie żelazny kanclerz, aby mieć wolne ręce, nie chciał dotychczas zawrzeć traktatu handlowego z Austryą, aby zaś nie dopuścić do możebnego związku cłowo-handlowego pomiędzy Anglią i Francyą w roku 1892, stara się już obecnie Anglią pozyskać dla związku z Niemcami, i w tym celu téż hr. Bismark, syn kanclerza, jeździł do Anglii. W ogólności następujące kombinacye koalicyi cłowych są możliwe i prawdopodobne.

1) Niemcy z Austryą, Włochami i Turcyą z jednej, zaś Francya, Anglia i Rosya z drugiej strony. W razie urzeczywistnienia téj kombinacyi a w szczególności gdy Austrya z Turcyą będzie mogła zawrzeć korzystny traktat handlowy, przemysł i industrya austryacka, znalazłszy nowe i dogodne drogi odbytu na wschód i nie mając do zwalczania konkurencyi angielskiej i francuskiej podnieść się i zakwitnąć będzie w stanie.

Ależ spytają się zapewnie szanowni czytelnicy jaki związek ma rok 1892. z kwestyą żywotną miasta Kołomyi?! Otóż odpowiedź krótka. Kołomyja, umożebniając budowę koleji z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk, przyczynić się moze do pogotowia Austryi na rok 1892. potrzebnego, gdyż kolej ta, prowadząca do rzéki Dniestru, jest z jednéj strony strategiczną, łącząc główną linię koleji Lwowsko-Czerniowieckiej z Dniestrem pod Zaleszczykami, gdzie rzéka ta poczyna być spławną dla mniejszych parowców, a następnie także z pograniczem rosyjskiem, a po wybudowaniu linii kolejowej na Delatyn do Köröz Mözö z Węgrami, wskutek czego Kołomyja może się stać punktem obronnym i zbornym dla rezerwy, a z drugiej strony znów linia kolejowa Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki cały eksport z kraju naszego na nowe poprowadzić musi tory i dla kraju naszego przy możebnej koalicyi cłowej najkorzystniejsze może wywalczyć warunki.

W szczególności zaś linia kolejowa z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk w połączeniu z zaprowadzić się mającą żeglugą parową na Dniestrze, w razie związku cłowego i handlowego z Turcyą, lub z Anglią wielkie i obecnie nawet przewidzieć się nie dające usługi naszej biednej Galicyi w każdym kierunku oddać może, jak to się okaże ze zestawienia eksportu i importu zboża w Europie, t. j. krajów eksportujących i importujących zboże.

Począwszy od 1. września 1888 do 1. marca 1889 import zboża do Wielkiej Brytanii wynosił 35.866.579 hektolitrów pszenicy i mąki.

Do Francyi przywieziono w tymże samym czasie 15 901.642 hektol. pszenicy i mąki, zaś cały import w r. 1888/9 dla Anglii wynosił 50 milionów, a dla Francyi 22 milionów hektl. pszenicy, przyczem własne zapasy tych krajów nie zostały uwzględnione.

Ponieważ w tym roku Ameryka bardzo mało eksportowała i jak angielskie pisma fachowe obliczają eksport zaledwie nad 39 mil. hektol. wynosić będzie, przeto cała pozostająca jeszcze reszta pszenicy po większej części z Rosyi, zaś mąki z Węgier do Anglii i Francyi importowane zostały. I tak Rosya począwszy od 1. sierpnia 1888 do 1 marca 1889 wyeksportowała przynajmniej 18⁹/₁₀ mil. hektol. pszenicy, może jednakże jeszcze 16 mil. hektol. od 1. marca do 1. września 1889 wyeksportować, — szczególnie gdy się zważy, że Rosya roku zeszłego o tej porze do saméj tylko Anglii 6³/₄ mil. hekt. pszenicy wysłała. W obec niedostatecznych zbiorów Ameryki zadaniem będzie Rumunii, Serbii i Austryi niedostatki i braki z tego powodu powstałe pokryć. Prowincye, które w Austryi do eksportu zboża za granicę powołane być mogą, są: Węgry, Banat i Galicya.

Kraj nasz atoli względem eksportu ma tylko jedną drogę otwartą, a tą jest droga Dniestrem do Czarnego morza, gdyż droga lądowa koleją na zachód jest nader daleką i z tego powodu bardzo kosztowną, tak że sam przewóz 1. hektolitra pszenicy lub mąki w końcu więcej wynosi, aniżeli pszenica lub mąka do eksportu przeznaczona. Obliczono, że transport wodny dopiero po 25.000 kilometrach, zaś lądowy już po 5.000 kilometr. pożéra przedmiot do transportu przeznaczony. Jeśli zatem kraj nasz ma wziąść udział w tym eksporcie zboża na zachód, natedy nic innego nie pozostaje, jak wybudowanie koleji do Dniestru w tym właśnie zakącie naszego kraju, który jest spichlerzem dla całej Galicyi i wprowadzenie w życie żeglugi parowej na Dniestrze.

Jakie zaś znaczenie dla kraju mieć musi taki eksport zboża i mąki na większą skalę, to okazało się najlepiej w Rosyi. — Rosya wskutek zwiększonego eksportu zboża do Anglii, była w możności wytrzymać walkę ekonomiczną przez Bismarka przeciw niej z całą zawziętością teutońską prowadzoną, była w stanie wstrzymać spadek rubla, swoją walutę w krótkim czasie na przekór Bismarkowi poprawić, a kurs rubla podnieść do téj wysokości, o któréj się Rosyanom nigdy nawet i nie śniło. To wszystko zrobiła pszenica, czyli jak ją nazywają Amerykanie king korn.

O błogich skutkach wyniknąć mogących z takiego eksportu zboża naszego za granicę, na teraz nawet jeszcze mówić nie można, ale kto tylko pobieżnie zna

---

znów uśmiecha; może nie wierzy, żeśmy wówczas stali obozem pod Stanisławowem, no za taką insubordynacyą pójdzie do raportu, bo nie ma zdaje mi się halsbindli, ale ma kołnierz sztajfowany, albo zapłaci wina. Cóż woli pan freiwilliga?

— Wolę wina zapłacić, — odrzekł uśmiechaąc się jednoroczniak. —

— A ja także! A więc dalej. — Było to wieczorem. Siedzieliśmy na ławce przed odwachem, ja z Koštiem Berezowskim we dwójkę. Był to dobry chłop, co się zowie; no wy może nie wiecie, co to znaczy dobry chłop; muszę wam wytłumaczyć, że dobry chłop, to jest ten, co płaci swemu przełożonemu i ani się nie pyta, za co. — Otóż widzicie, ten Košt' Berezowski był takim dobrym chłopem, że jak było zawołać: Košt', to tylko mrugnął oczyma, a już wiedział, co przynieść czy wódki, piwa, cygara, czy kiełbasy, kawy lub herbaty.

— Otóż siedzieliśmy sobie, ja z Koštiem i gadali o ostatniej batalii, a Košt' to lubiał słuchać, jakieśmy tych hunewotów, łajdaków bośniaków walili, aż się sam Pan Bóg i jego aniołowie w niebie radowali. Bo wiecie, ja lubię znów o tém opowiadać. bo to potem i piwo lepiej smakuje. W tem odrazu — baczność! — Wy hebesy! bo jak się mówi odrazu, to powinniście oczy otworzyć i pyski roździawić, to należy uczynić już z grzeczności dla przełożonego. — Więc powiedziałem od razu zjawia się stara kobieta z pomarszczoną twarzą, a kolor tej twarzy, to jakby osmalony cybuch; ale takie dobroduszne przytem oczy, zgarbione plecy, a ubrana była jak nasze chłopki: w petak, chustkę na głowie i opończy.

— Panie kapral, powiada do mnie, nie chcą mię puścić do obozu, a jabym rada zobaczyć się z moim kochanym synem. — Może by pan kapral, powiada, byli tak łaskawi, ta kazali mu powiedzieć, że tu jego matka Naštia aż z pod Delatyna przyszła pieszo i przyniosła mu pirog i dobrych gruszek, ta i kilka krajcarów.

Zaraz gdy tylko nadeszła kobieta, podniósł się był Košt', sądząc, że będzie mógł w czémś być usłużnym i zapytał się: matulo! jakże się nazywa, jak wygląda wasz syn, ja z Łanczyna to niedaleko, to może go znam.

— Mój synek, mój Iwaś, jak wygląda? Na boga! wszak to najpiękniejszy wojak całego pułku!

— O! toć go znam i nie czekając dalszych wyjaśnień pobiegł. Ja kazałem tymczasem kobiecie usiąść. Bo wiecie jak widzę taką matulę, to zawsze mnie się zdaje, że to moja stara matusia kochana. Ja je lubię te matusie — ale naturalnie — młode kobietki jeszcze więcej.

— Wnet zjawił się znowu Košt' w towarzystwie regimentstambora Paszkiewicza — wszak go znacie — chłop jak dąb, 6 stóp i kilka cali, stoi zawsze na fliglu.

stosunki gospodarskie naszego kraju. i wie jak trudnem i kłopotliwem jest położenie gospodarstwa naszego w obec nader niskich cen zboża a szczególnie pszenicy, ten łatwo pojmie z jaką niekłamaną radością kraj cały przyjąłby wiadomość, że eksport pszenicy i mąki za granicę znów jest możebnym. Od Rady naszéj zależy, aby się te nadzieje i oczekiwania jak najrychlej ziściły, oby więc Rada nasza pojęła zadanie swoje i swój obowiązek w obec kraju i miasta, — co z całego serca życzymy. (C. d. n.)

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady gminnej z dnia 26. marca 1989.

(Ciąg dalszy).

W dalszym toku rubryki piątej odczytał referent budżetu zastępca burmistrza p. major Zoffal pozycyą trzecią t. j. płaca drugiego kancelisty p. Beera w rocznej kwocie 600 złr. na rok bieżący z dodatkiem aktywalnym w kwocie 100 złr. czyli razem 700 złr. Pozycya ta przeszła bez dyskusyi.

Radny p. Sokołowski zabierając głos, zapytuje przewodniczącego, kto od czasu ustąpienia p. Stenzla z godności asesora rachunki szupaśników kontroluje. Przewodniczący odpowiada, że wydział krajowy.

P. Sokołowski wnosi tedy, aby na kontrolora rachunków szupaśników uprosić i obrać radnego p. Mechla Seidmana.

Po krótszej jeszcze dyskusyi, w której przemawiali radni pp. Gruszkiewicz i Błoński zapadła uchwała wedle wniosku p. Sokołowskiego.

Dalej odczytał referent pozycyą piątą. Płaca kasyera miejskiego w kwocie 700 złr. dodatek osobisty w kwocie 100 złr. — łącznie 800 złr. Na tem miejscu zabrał głos przewodniczący i w bardzo ciepłych słowach podniósł zasługi urzędników kasy miejskiej, którzy gorliwą i pilną swą pracą usunęli potrzebę dyetaryusza, czém oszczędzają gminie jak nie więcej to przynajmniej kwotę 600 złr., należy ich przeto stosownie do ich pracy wynagrodzić.

W dyskusyi téj zabrał głos radny p. profesor Gruszkiewicz i wychwalając również wzorową pilność i pracę tych pp. urzędników powiada, że przeglądając pragmatykę miasta Stanisławowa miał sposobność się przekonać, że kasyer miejski miasta Stanisławowa, pobiera tytułem rocznej stałej płacy kwotę 1000 złr., a tytułem dodatku aktywalnego kwotę 250 złr., która to kwota płacę naszego kasyera niewątpliwie o połowę przewyższa, wnosi tedy, aby kasyerowi p. Dobrzańskiemu podwyższyć pensyę przynajmniej na 800 złr., a dodatek aktywalny pozostawić z kwotą 100 złr. Z tych samych powodów popiera wniosek ten, radny p. dr. Maramorosz.

Radny p. Sokołowski wnosi na zamknięcie dyskusyi téj i popiera wniosek sekcyi. — Po zbadaniu większości głosów zapadła uchwała wedle wniosku sekcyi.

Pozycya szósta. Płaca kontrolora w rocznej kwocie 600 złr. dodatek aktywalny 100 złr. Przy téj pozycyi zabiera głos radny p. prof. Kryciński i korzystając ze wzmianki przewodniczącego wnosi, aby p. Urbanowskiemu jako prawemu urzędnikowi gminnemu podwyższyć płacę z kwotą 100 złr., aby tenże przynajmniej na równi z kasyerem stał, motywując wniosek swój jeszcze tém, że praca kontrolora jest uciążliwszą niż praca kasyera, a odpowiedzialność ta sama.

Wniosek ten popierają radni pp. dyr. Wolff, apt. Stenzel, Bajdaff, prof. Gruszkiewicz i Sokołowski, a na wniosek p. Błońskiego została dyskusya zamkniętą, a uchwała zapadła wedle wniosku prof. Krycińskiego.

Pozycya siódma. Płaca syndyka miejskiego p. adw. d-ra Krobickiego z roczną kwotą 500 złr. Przy tej pozycyi zabiera głos radny p. dr. Piaskiewicz. Mowca podnosząc zasługi D-ra Krobickiego, jakie p. syndyk w tak krótkim czasie około dobra naszego miasta położył, wnosi, aby płacę tegoż przynajmniej o 100 złr. podwyższyć.

W tym samym duchu przemawia również p. prof. Kryciński, a unosząc się również nad mrówczą pilnością i skrzętnością p. syndyka około spraw naszego grodu, prosi, ażeby p. syndykowi nie wyznaczać stałej rocznej płacy, lecz honorować go od każdego „kawałka“, jak to się w każdém większém mieście praktykuje (a raczéj jak w każdym mniejszym banku. Przyp. Red.), a mianowicie: wyznaczyć p. syndykowi tytułem honoraryum za każdy termin kwotę 50 ct., zaś od każdego arkusza pisma 25 ct. etc. etc.

Przeciw temu wnioskowi przemawia radny p. Błoński, opierając swe przemówienie na tych bardzo trafnych wywodach, że gdy p. syndyk będzie honorowanym od każdéj prośby lub terminu, natenczas w najlepszej wierze wytoczy mnóstwo bezpodstawnych i swawolnych pozwów, by tylko swe honoraryum pobrać, a nawet gdyby żadnej klienteli nie miał, to i wówczas jego kancelarya zawsze robotą obarczoną będzie, gmina zaś trzy razy tyle musi wydawać na stemple i narażać się na niepotrzebne wydatki. (liczne i huczne oklaski i brawa w audytoryum).

Radny p. dr. Maramorosz sprzeciwia się przedmowcy i popiera wniosek p. Piaskiewicza.

Radny p. Wiesner również przemawia przeciw wnioskowi radnych pp. Piaskiewicza i Krycińskiego, wnosi, ażeby ze względu na to, że syndyk wybranym został li tylko na rok, a dalej że o podwyższenie płacy nikogo nie prosił, stawia wniosek, ażeby nad wnioskiem pp. Kr. i Pias. przejść do porządku dziennego. Uchwała zapadła wedle wniosku sekcyi; a przed oddaniem głosów p. Wiśniowski stawia wniosek, ażeby przy téj pozycyi nie tylko imiona głosujących „za“ tym wnioskiem, lecz także i „przeciw“ niemu do protokołu zanotowano, a to w tym celu, ażeby mieszkańcy naszego miasta wiedzieli przynajmniej przy przyszłych wyborach, kto funduszami gminnymi niepotrzebnie szastał.

Temu wnioskowi sprzeciwia się p. Kryciński udowadniając że jest uprawnionym do żądania podwyższenia płacy dla syndyka.

Ażeby niesłuszny zarzut p. Wiśniowskiego odeprzeć, radny p. dyr. Wolff, widocznie oburzony, odpowiada, że mu bardzo przykro nad tym wnioskiem polemikę wszczynać, to jednak dla zbicia niesłusznych i zupełnie bezpodstawnych zarzutów i w osobistej sprawie zmuszonym jest jak najkategoryczniej p. Wiśniowskiemu zaprotestować. Nikt bowiem funduszami gminnymi swawolnie nie szasta, ale każdy z radnych, który tylko przy którejkolwiek pozycyi głos zabiera i o polepszenie przykréj doli urzędników gminnych się domaga, wychodzi z tego stanowiska, że jeśli gmina na rok bieżący zwyż 10.000 złr. dochodu wykazała, to należy bezsprzecznie w pierwszym rzędzie gorliwych, a w każdym razie pilnych urzędników gminnych przynajmniej na ten rok lepiej wynagrodzić; ażeby i nadal ich do tém pilniejszéj pracy zachęcić. Każdy z radnych z otwartém czołem i z czystem sumieniem może stanąć przed swoimi wyborcami bez obawy i zarumienienia się.

Radny p. dr. Piaskiewicz podnosi, że mu bardzo niemiło odpowiadać na zarzuty p. Wiśniowskiego i do odpowiedzi p. dyr. Wolffa w zupełności się przyłącza.

Rubryka ósma. Płaca lekarza miejskiego, p. d-ra Jakubowskiego. Sekcya wnosi, ażeby dotychczasową kwotę 400 zł. podwyższyć na 500 złr.

Nad tym wnioskiem p. dr. Piaskiewicz w dłuższém przemówieniu konstatuje, że miło mu słyszeć, że gmina jest w stanie poprawić los swych funkcyonaryuszów, jednakowoż należałoby p. d-ra Jakubowskiego jeśli już nie lepiej, to przynajmniej stósownie do jego pracy wynagrodzić, a w każdym razie zrównać jego pensyę przynajmniej z wynagrodzeniem inspektora policyi; wnosi tedy, by płacę lekarza miejskiego na 600 złr. rocznie podwyższyć.

Wniosek ten popierają gorąco radni pp. dyr. Wolff, profes. Perfecki i Sławiński.

Przeciw temu wnioskowi przemawia radny p. Wiśniowski, albowiem sekcya już sama dość wysoko płacę lekarza miejskiego podniosła. Po krótkiej debacie zapadła uchwała wedle wniosku sekcyi.

Bez wszelkiej dyskusyi uchwalono rubrykę 9., t. j. płacę weterynarza miejskiego na wniosek radnego p. prof. Perfeckiego, który żądał ażeby podwyższono weterynarzowi kwotę z 300 na 400 złr.

Dalej uchwalono na wniosek sekcyi znieść urząd rozjemczy. Nareszcie przystąpiono do obrad nad prośbą Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki o przyczynienie się do utrzymania kapelmistrza, mianowicie o udzielenie mu tytułem subwencyi kwoty 300 złr.

— I to ma być mój syn! śmieszna rzecz; tać mój Iwas to 10 razy ładniejszy i odwróciła się z dumą.

Nie chcę jej zadać kłamstwa, pomyślał Kość i znów pobiegł. Za 3 minuty wrócił z Lewickim, wszak znacie go, zugsfirera naszego, to chłopiec jak świeca: wszystkie dziewczęta za nim biegają.

— Któż to mnie potrzebuje, zapytał Lewicki — czy blondynka bronetka, czy może jaka wielka pani?

— Oto wasza matka Naśtia, przynosi wam pirogi i grajcary.

— Co? to moja matka!? zawołał.

— I to ma być mój syn! zawołała kobieta, wszak mówiłam wam, że syn mój najpiękniejszy wojak z całego pułku.

I znów odbiegł Kość i przyprowadził cały szereg najładniejszych chłopców z każdej kompanii. Ale między nimi nie znalazł się syn matuli Naśti. — A Paszkiewicz i Lewicki stali jak nie spyszna kręcąc wąsy.

Wtém stara, nie bacząc na wartę i szyldwach, biegnie do środka obozu, i tam rzuca się na jakiegoś, cóż wam mówić, chłopca kształtu kociuby, rodzaju strachopuda i krzyczy: Oto mój syn, mój najukochańszy, mój drogi, jedyny Iwaś, najpiękniejszy wojak całego pułku.

Od tego czasu nazywamy najpiękniejszym wojakiem w pułku zawsze tego z naszych kamratów, którego najbardziej lubimy.

A teraz zamykam posiedzenie. Tambor! uderz w trumlę, a ty panie freiwilliga zapłać wina.

Radny p. Błoński sprzeciwia się temu subwencyonowaniu, motywując swe sprzeciwienie tém, że kapelmistrz dla miasta jest niepotrzebnym (?? R.), gdyż sam dzieci nie uczy, lecz posyła jakiegoś zastępcę, który o muzyce sam żadnego nie ma pojęcia, a uczniowie pieją jak koguty, wnosi więc, ażeby, jeśli Rada zamyśla kapelmistrzowi p. Wrońskiemu wyznaczyć jakąś subwencyę, to niechaj przynajmniej wydeleguje kilku członków ze swego łona, dla sprawdzenia prawdziwości jego zarzutów.

Uchwała zapadła wedle wniosku mowcy; na czém też posiedzenie o godzinie 10. wieczorem zakończono.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. prezydent sądu dr. Tchorznicki wyjechał d. 14. kwietnia b. r. do Gwoździca, celem przeprowadzenia śledztwa i powrócił dopiero 20. kwietnia. W tym czasie urzędował w prezydyum p. radca Jakubowski.

— **Dnia 29. kwietnia b. r.** zbiera się zaproszeni delegaci miast całego kraju we Lwowie celem poufnego porozumienia się w sprawie zbliżających się wyborów do sejmu. Z Kołomyi zaproszeni zostali: pp. burmistrz Asłan, major Zoffal zast. burm., Sygurd Wiśniowski i adw. dr. Goldfarb. Jako kandydatów do mandatu posła na sejm wymieniają dotychczas pp. r. Klusika, Szczepanowskiego i d-ra Trachtenberga.

— **W myśl artykułu I. ustawy** z 13. kwietnia 1889. Dz. p. p. Nr. 43. wynosi tegoroczny kontygent rekrutów 60.389 ludzi dla stałej armii austryackiej i marynarki, zaś 10.000 ludzi dla obrony krajowej. Pobór zaś wojskowy odbędzie się wyjątkowo tego roku w miesiącach: maju i czerwcu, począwszy od 1. maja. Powołani będą tylko urodzeni w latach: 1868, 1867 i 1866.

— **Operetka niemiecka.** Dnia 22. kwietnia b. r. rozpoczęła operetka niemiecka z Czerniowiec swoje tourne w naszém mieście arcydziełem Johanna Straussa: „Nietoperzem“ (die Fledermaus).— Zanadto znanym jest tekst, jakoteż muzyka tej operetki, i dlatego też zdaje nam się wcale zbytecznem — dłużéj nad tym przedmiotem się zatrzymywać. Przyznać jednak musimy, że ci Niemcy dobrze grali a nawet bardzo dobrze, tak dobrze, że nawet we Wiedniu w teatrze an der Wien téj operetki lepiej odegrać nie można. — Co do gry i śpiewu musimy nadmienić, że panie: Bianka de Marsich (Rozalinda), Julianna de Wohlmuth (Adela) i panna Klinkhoff (ks. Orłowski) są wyśmienite śpiewaczki, a panny Illa Lonis i Jozefina Weiss są prawdziwe piękności, beautés du jour co się zowie. Pan Pohl (Alfred) ma bardzo piękny tenor, p. Nacke (Eisenstein) to skończony bonvivant i ma bardzo ładny baryton, p. Hernfeld, pierwszy komik tego towarzystwa, odegrał swą rolę jako nadzorca więzień bardzo dobrze. — Co do orkiestry, to przedewszystkiem wymienić należy p. kapelmistrza Hrubetza, który to chef d'oeuvre Straussa con amore i z pewną elegancyą wykonać się starał i jako dyrygent orkiestry wiele talentu i wiedzy muzykalnej okazał. Muzyka wojskowa pod takiem kierownictwem bardzo dobrze grała, a uwertury zostały po mistrzowsku odegrane. Na wszelkie uznanie zasługuje jednak dyrekcya operetki pp. Schlesinger i A. Cavar, którzy na naszéj małéj scenie operetkę jak „Nietoperz“ inscenować i przeprowadzić zdołali była też to praca nie mała. I tak nic nie brakło do artystycznego wykonania téj operetki. — Publiczności było bardzo wiele, a przeważnie oficerowie, którzy też nie szczędzili oklasków artystom, a szczególnie pięknym artystkom. — Jak się dowiadujemy, zamierza dyrekcya dać jeszcze 8 przedstawień — i to same operetki wyborowe i godne widzenia.

— **Koncert.** W sobotę dnia 13. b. m. odbył się w sali Kasyna-Resursy koncert p. Bolesławy Cseszniak — Dolores de Camilij, primadonny oper włoskich. P. Cseszniak należy do rzędu lepszych artystek, włada pięknym melodyjnym altem, posiada obszerną skalę, równą tak w tonach niskich, średnich jak i wysokich. Głos p. C., jak na naszą salę, zupełnie wystarczający, nie raził za wielką siłą, przeciwnie był umiejętnie używany. — Słowem p. Cseszniak włada głosem pięknym, dobrą szkołą, czystym trylerem, śpiewa z uczuciem i rozumie co śpiewa. Przy akompaniamencie orkiestry wojskowej odśpiewała p. C. cztery numera, z tych trzy pierwsze były wyjątki z oper, które artystka w kostiumach operowych odśpiewała, zaś ostatnim numerem była Souppego „Niezapominajka.“ Najlepiej podobało się Habanera z op. Carmen i Niezapominajka Souppego. Do uświetnienia koncertu przyczyniła się niemało orkiestra wojskowa pułku 58. pod kierownictwem p. kapelmistrza Svolby. Orkiestra odegrała prawie same operowe utwory. Wszystkie numera musiała tak artystka jak i orkiestra powtarzać. Publiczność zebrała się nielicznie, ale za to sama doborowa; zauważyliśmy, że nawet ludzie, prawdziwie muzykalni i to tacy, którzy sami u nas nawet lichsze koncerta urządzają, wstrzymali się od udziału w sobotnim koncercie. Jeśli mecenasi muzyki nie poczuwają się do obowiązku uczęszczania na wieczorki koncertowe, to cóż od innych mamy żądać?

— **Jak już umieszczony** na ostatniej stronicy dzisiejszego numeru „Kuryera“ inserat p. Henryka Kwiatkowskiego wskazuje, otworzył tenże w mieście naszém przy ulicy Kościuszki z największym komfortem urządzoną restauracyę, gdzie, jak widać z ogłoszenia, codziennie podawane będą: świeże, zdrowe, smaczne i doborowe potrawy. Gdy jak dotychczas przekonać się mogliśmy, treść inseratu tego zupełnie z prawdą się zgadza, przeto zwracamy uwagę szanownych czytelników naszych na powyższy inserat, polecamy ową restauracyę nie tylko każdemu smakoszowi, ale także i każdemu, potrzebującemu zdrowych i pożywnych potraw.

— **Tajny kompromis** względem przeprowadzenia wyborów na sejm i do rady miejskiej zawartym został z Wieselbergiem, Funkensteinem i innymi jeszcze przewódcami starej partyi. Ciekawe szczegóły tego tajnego kompromisu są nam znane i w razie potrzeby zostaną ogłoszone.

— **Wybryki uliczne.** W nocy z dnia 6. na 7. b. m. ludzie, należący do grona wielbicieli błota obrzucili wszystkie szyldy składu Moedlingskiej fabryki obówia taką ilością błota, że szyldy te rano dnia 7. u każdego z przechodniów ogólne wywarły zdziwienie, a gdy kierownik składu tego dnia rano o 8. godz. do sklepu przybył, zastał taki natłok ciekawych widzów, że niezoczywszy w pierwszej chwili obrazu tych szyldów, stanął jak wryty i patrzał tylko, czy już straż ogniowa nie spieszy, myśląc, że wewnątrz pożar wybuchł.

— **Cieszący się ogólnem wzięciem** i znany powszechnie w mieście naszém ze swych zdolności artysta-malarz sztuk pięknych p. Eugeniusz Jurkiewicz, przenosi z końcem bieżącego miesiąca swój artystyczny atelier do realności p. Brazonowej naprzeciw zabudowania tut. c. k. Starostwa. Z przedwstępnych robót przekonaliśmy się naocznie, że młody ten artysta wszelkich dołożył starań, by atelier swój na wzór wielkomiastowych urządził, sprowadził on bowiem największe aparaty, za pomocą których zdjęcia fotograficzne wykonywać może, sięgające naturalnej wielkości. — Atelier położone w tak wygodnem miejscu, bo na najprzedniejszej prawie ulicy naszego miasta będzie zapewne licznie odwidzanem i spodziewać się należy, że trud p. J. przy urządzeniu takowego nie będzie nadaremny.

— **Dnia 4. kwietnia** b. r. skonfiskowała tut. policya ryby, które handlarz z Horodenki do Kołomyi był przywiózł z powodu, że obecnie dla tarła ryb łapać nie wolno, i sprzedano je za 15 złr. Handlarz, stary żyd chorowity, kilka razy ze strachu zemdlał — aż litując się nad nim p. Samuel Brettler uprosił p. burmistrza Asłana i p. Sygurda Wiśniowskiego i ci złożywszy własne swoje pieniądze, wręczyli je staremu żydowi, by mógł do domu powrócić, gdyż pozyskaną ze sprzedaży kwotę 15 złr. odesłano do funduszu karnego.

— **Porto osobowe** niebawem zaprowadzone zostanie we Węgrzech. Minister komunikacyjny we Węgrzech Bazos, podzielił całą sieć kolej państwowych tamże na 6 zon, od miasta Bruk na Litawą aż do Kronsztadtu. Taryfa od osoby wynosi w pierwszej zonie 1 złr., w drugiej 2 złr. i t. d. Taryfa ta umożebnia podróż z jednego krańca Węgier do drugiego za 6 zł. od osoby, podczas gdy poprzednio podróż taka kosztowała 42 zł. — Dałby Pan Bóg aby i u nas rychło takie porto osobowe zostało zaprowadzonem.

— **Niedźwiedź w odwiedzinach.** Do domu nadleśniczego Dereka w Zalasdie na Węgrzech, wieczorem, kiedy nadleśniczy z żoną i dziećmi jadł wieczerzę, wszedł do pokoju wielki niedźwiedź. Żona i dzieci poczęły przeraźliwie krzyczeć, ale Derek nie tracąc przytomności zamknął je w sąsiedniej izbie, sam zaś porwał dubeltówkę i wybiegł oknem na podwórze, skąd obserwował niedźwiedzia — ten zjadł najpierw kolacyę, a potém zabrał się do wyrzucania rzeczy ze skrzyni, która opodal stała. Nadleśniczy bojąc się, aby niedźwiedź nie potargał papierowych pieniędzy kasowych, które leżały na spodzie, strzelił i zabił gościa na miejscu — jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w leżącym przed sobą niedźwiedziu poznał leśniczego Jouza Dimitri, który pod niezwykłem przebraniem chciał widocznie kasę okraść.

— **W Wiedniu, stolicy cesarstwa austryjackiego** osiedlało się coraz to więcéj Polaków. Brakło im atoli kościoła polskiego. Teraz donoszą gazety, że rząd, porozumiawszy się z arcybiskupem wiedeńskim, oddał polskiéj gminie w Wiedniu na własność kościół św. Ruprechta, wraz z całém majątkiem kościelnym. Kościół ten jest podobno najstarszym kościołem we Wiedniu. Odtąd będą się w nim odbywać li tylko nabożeństwa polskie. — Od 29. kwietnia do 2. maja rb. obradować będzie w Wiedniu drugi walny wiec katolików austryackich.

— **Kawa podrożeje.** Szalona spekulacya na kawie, spowodowała na targach europejskich olbrzymi krach, wskutek czego ceny kawy podniosą się od 20—30 ct. na kilo. Oszczędnym i przewidującym gospodynom radzimy nabyć wcześnie znaczniejsze zapasy tego koniecznego artykułu żywności. —

— **W Berlinie** zaszło w jednym miesiącu lutym rb. aż 47 samobójstw i usiłowań samobójstwa przez powieszenie, zastrzelenie, truciznę i utopienie. To straszny znak czasu, zbrodnie z braku wiary. — Znaleziono też w wodzie trupa, którego odciętą rękę dzieci niedawno znalazły w śniegu. Nieszczęśliwy ów człowiek, introligator Borchardt jak się okazało, w obłąkaniu chcąc sobie odebrać życie, ranił się toporem w głowę, potém odciął sobie rękę, a w końcu wskoczył do wody.

— **Z Warszawy,** gazeta „Słowo“ donosi o strasznym wypadku, co następuje: „W okolicy Raczy, w powiecie rówieńskim, wyjechał leśniczy nad wieczorem do pobliskiego miasta po kumów, chcąc dać ochrzcić 7-dniowe dziecko. Dla bezpieczeństwa

zostawił choréj żonie nabity rewolwer. Kobieta pilnująca chorą, wkrótce po wyjeździe pana domu, udała się do wsi, skąd powróciła z mężem i oboje zaczęli się domagać od choréj pieniędzy. Wylękniona chora wskazała złoczyńcom spiżarnią, gdzie niby w skrzyni miały się znajdować oszczędności męża, lecz skoro zbrodniarze weszli do komory, chora zwlekła się z łóżka i drzwi za niemi zamknęła na klucz. Wkrótce potém dał się słyszéć turkot podjeżdżającej bryczki, a chora sądząc, że mąż jéj powraca, posłała swego 6-letniego synka, by otworzył drzwi ojcu. Dziecko pobiegło w podskokach, wołając radośnie: „Tatusiu! tatusiu! mama zamknęła złodziei w spiżarni!“ Ale w téjże chwili uderzone pałką w głowę, padło bez życia. Nie był to ojciec, lecz syn zamkniętych w spiżarni zbrodniarzy, który zajechał z furą po łupy. Wpadł on do mieszkania choréj, pytając o swoich rodziców i grożąc jéj życiu. Chora chwyciła rewolwer, i celnym strzałem powaliła rabusia na miejscu. Trup zabitego padł na łóżko choréj, ona zaś omdlała. W chwilę potém przybywa leśniczy, a widząc trupy: dziecka i zbrodniarza na łożku nieprzytomnéj żony, rażony atakiem apoplektycznym, padł bez życia. Przybyli z leśniczym kumowie, otworzywszy komorę, dostrzegli, że zamknięci w spiżarni rabusie powiesili się na belce.

— **Armia austryacka.** Według obrachunku podanego przez wiedeński dziennik: Niemiecka gazeta ludowa, armia austryacka składa się z 123.492 oficerów i urzędników i 917.739 żołnierzy niższych stopni. Według narodowości, w armii tej służy: Niemców 277.230, Węgrów 172.234, Czechów 130.089, Słowaków 43.289, Polaków 75.613, Rusinów 74.675, Słoweńców 27.513, Kroatów i Serbów 78.514, Bułgarów 176, Rumunów 47.276, Włochów 13.669; według religij zaś: katolików 657.470, grecko-unitów 98.473, katolików wyznania ormiańsko-oryentalnych 134, ewangielików wyznania augsburskiego 34.886, wyznania helweckiego 50.235, żydów 33.679, mahometanów 2126, innych wyznań niechrześciańskich 80, bezwyznaniowców 26. Słowianie stanowią prawie połowę żołnierzy austryackich, jest ich w niéj bowiem zaledwie o 79.602 mniej niż wszystkich innych narodowości razem wziętych.

Gorliwość, praca i zapłata.*)

Dnia 5. kwietnia odbyło się Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w sali gimnastycznej tutejsz. gimnazyum przy dość licznym udziale członków. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Bubella, poczém sekretarz tegoż Towarzystwa p. L. Krobicki zdał sprawę z czynności wydziału za ubiegły rok. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że wydział przyjął płatnego nauczyciela, pod kierownictwem którego odbywały się ćwiczenia gimnast. tak samych członków, jak niemniej uczniów i uczennic 3 razy tygodniowo; sprawiono nowe przyrządy, potrzebne przy ćwiczeniach gimnastycznych, zaprowadzono naukę szermierki i t. p. słowem ustępujący wydział wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich zgromadzonych członków. Tu na tém miejscu wypada nam zanotować, że swój piękny rozwój Tow. „Sokół“ jedynie zawdzięcza owej drużynie ludzi, która od początku jego istnienia, hołdując li tylko dewizie: „mens sana in corpore sano“, cicho, bez szumu i wrzasku, gorliwie i niezmordowanie pracowała nad jego wzrostem. Było niegdyś, że w czasie ćwiczeń, a nawet na posiedzeniach wydziału „Sokoła“ prócz najgorliwszych jego członków mianowicie pp. L. Krobickiego, Dzieduszewicza i A. Czubatego literalnie nie było nikogo. Jednak ci nie zrażeni, nie ustępywali z raz obranej drogi; przeciwnie, oni z całą gorliwością zachęcali członków do żywszego udziału, nowych przysparzali, ba nawet sami przewodniczyli ćwiczeniom. Do tej trójki przyłączył się ostatniemi czasy zast. prok. p. Przyłuski. To też nie dziw, że „Sokół“ wzrastał, krzepił się w siłach i dziś ci panowie mogą z dumą spoglądać na swoje dzieło. Wprawdzie już wtenczas, mianowicie w samym zarodzie, zachorowali niektórzy z członków na modną współczesną chorobę, jaka objawia się w antysemityzmie, lecz każdy wiedział, że z téj choroby prędko wyleczyć się można. A najlepszem tego dowodem, że się z niej „Sokół“ już wyleczył jest przyjęcie do swego grona „zaaplikowanego“ (czytaj: wymasłowanego) p. Z. Jollesa i dr. Ale mniejsza o to, wiemy tylko, że Tow. bardzo pięknie się rozwijało i rokowało jak najlepsze nadzieje. A czy i nadal tą drogą obraną zechce kroczyć? Śmiemy o tém wątpić. Od niejakiego bowiem czasu spostrzegać się daje u niektórych członków i to wydziałowych nie skrzętna, żmudna i dbała praca około rozwoju tego Tow., ale przeciwnie, oni jakby na wyścigi gonili i gonią za szumną reklamą, szukając rozgłosu w napuszystych słowach, w czczych fajerwerkach i we wzajemnej adoracyi. To też członków, nie hołdujących ich zasadzie i ambicyjkom, postarali się oni jak najdalej od siebie usunąć. Nie dziw przeto, że z wyżej wzmiankowanych członków, wielce zasłużonych około wzrostu powyższego Towarzystwa ani jednego nie wybrano do nowego wydziału!! Przecież trzeba być nieco konsekwentnym. Jeżeli członkowie dawniejszego wydziału wykazali tak dodatnie korzyści około Tow., toż należało ich napowrót wybrać na wydziałowych, oddając tém samém hołd zasłużonej pracy, a cześć ludziom prawym i sumiennym. Lecz u nas inaczéj, inaczéj!! U nas, kto nam miły i przyjemny, tego wybieramy per acclamationem, kogo zaś jako zawadę wyeliminować pragniemy, na tego n i b y kartkami głosujemy. Tak téż działo się w „Sokole“ przy wyborach. Po wyborze prezesa przez aklamacyę, znalazł się „ktoś“, który postawił wniosek, ażeby zast. prezesa wybrać nie przez aklamacyę, ale kartkami. Do postawienia powyższego wniosku nie potrzeba było cywilnéj odwagi, lecz czegoś innego.. dowodem czego, że ten wniosek li tylko większością jednego głosu stał się uchwałą — i wybranym został również tylko większością jednego głosu zastępcą prezesa hrabia Starz., dla którego, o ile nam się zdaje, owa godność nie ma aktywalnego znaczenia. Ale stało się zadość uczuciom wdzięczności dla najgorliwszego członka Towarzystwa! Niechaj kwitnie wzajemna adoracya!

Nieadorator.

*) Dla braku miejsca w poprzednim numerze, zmuszeni byliśmy pozostawić tych parę słów do dzisiejszego numeru. (Redakcya.)

Szanowna Publiczności!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność iż dnia 3. kwietnia b. r. otworzyłem przy ulicy Kościuszki, obok kawiarni Centralnej

z największym komfortem urządzoną

RESTAURACYĘ

w której codziennie świeże, zdrowe i smaczne potrawy podawane będą.

Zimne zaś i gorące przekąski zawsze zrana.

Moją piwnicę zaopatrzyłem w doborowe, najlepszej jakości **WINA** z firm pierwszorzędnych tak krajowych jak i zagranicznych.

PIWO ołomunieckie i czerniowieckie.

Prócz tego przyjmuję

ABONAMENT MIESIĘCZNY

i zamówienia tak w domu jak i po-za domem na wszelkie uroczystości, ręcząc za ich znakomite wykonanie.

Mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i za granicą w tym zawodzie, mam nadzieję, iż wszelkim najwybredniejszym wymogom Szan. Publiczności zadowolnię, tusząc, że przy rzetelnej i szybkiej usłudze i przy cenach umiarkowanych, na względy i na łaskawe liczne odwiedziny zasłużyć potrafię.

Z wysokim szacunkiem

HENRYK KWIATKOWSKI
restaurator

OGŁOSZENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że od wielu lat egzystujący mój

HANDEL
KONFEKCYI DAMSKIEJ

połączyłem ze składem

GOTOWYCH UBIORÓW
męskich i dziecinnych

Polecając mój wielki skład na sezon wiosenny sprowadzonych zawsze modnych i w rozmaitych wielkościach **płaszczyków damskich, mantyl, kaftaników, rotund** i t. d., jako też **płaszczyków dziecinnych**, oraz wierzchnich ubrań (Überzieher), **prochowce i płaszcze** od deszczu, **ubrania salonowe** i **spacerowe, żakiety kamgarnowe, lustrynowe** i **Panama bluzy, pikowe** i **Sport kamizelki** i t. d., tudzież **sukna** na sztukę.

Wszelkie zamowienia uskuteczniają się w przeciągu 24 godz.

DODATKI KRAWIECKIE

nabyć można po umiarkowanych cenach.

Upraszam Szanowną Publiczność do zwiedzenia mego składu i do łaskawego poparcia mego przedsiębiorstwa.

Z wysokiem poważaniem

IGNACY SCHUSTER

w kamienicy p. M. Brettlera przy ulicy Jagiellońskiej.

Przyczem też zawiadamiam, że już w drugiej połowie kwietnia b. r. przenoszę skład mój do kamienicy p. Chajesa w **rynku**, gdzie obecnie jeszcze **skład mebli p. Alperna** się znajduje.

!Na wiosnę!

Róże trzyletnie 12 sztuk z dużemi koronami 8 złr.
Róże dwuletnie 12 „ — — — — 7 „
Róże jednoroczne 12 sztuk — — — 5 „
Róże pałacowe 12 szt. 2 metry wysokie 12 „
Róże pałacowe 12 szt. trzy- i dwuletnie 10 „
Przy posyłkach róż numera i nazwiska tychże będą podane osobno.
Gwoździki do gruntu i wazonów 20 sztuk 1 złr. w tym roku będą wszystkie kwitły.
Bratki różnokolorowe 30 sztuk 1 złr.
Malwy tak zwane szkockie, w różnych kolorach 20 sztuk 1 złr.
Fiołki, pełne, wszystkie z kwiatem 30 sztuk 1 złr.
Akacye koliste dwu- i trzy metrowe, szczepione, 12 szt. 12 złr.
Kasztany pięcioletnie 25 sztuk 8 złr.
Brzoskwinie w najlepszych gatunkach sztuka po 1 złr.
Aprykozy czyli morele sztuka po 1 złr.
Truskawki ananasowe 100 sztuk za 1 złr.
Flance wszystkich kwiatów i jarzyn po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności zostaję z winnym szacunkiem

Józef Urza
ogrodnik w Stryju.

Aptéka obwodowa Edw. Stenzla
w rynku obok ratusza

utrzymuje zawsze na składzie **wszelkie środki uniwersalne, artykuły toaletowe, przyrządy chirurgiczne** i t. p.

Między innemi poleca:

Sok ziołowy styryjski, przeciw słabościom piersiowym; usuwa uporczywy kaszel i zaflegmienie. Flakon 88 ct.

Ziółka karpackie od kaszlu skuteczne. Karton 20 ct.

Olej rybi (Möllera) przyjemny w smaku, powszechnie znany środek przeciw słabościom piersiowym. Flakon 1 złr.

Maść domowa goji w dniach kilku choćby najcięższe i ropiące rany, wszelkie skaleczenia, obierania palców i t. d. Liczne podziękowania świadczą, że maść domowa powinna się w każdym domu znajdywać. Pudełko blaszane 25 ct.

Maść rosyjska przeciw odmrożeniu najpewniejsza. 40 ct.

Woda tymolowa do ust zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się kamienia utrzymując zawsze białe i zdrowe zęby. Flaszeczka 35 ct.

Pudr królewski biały, cielisty i różowy, jest dotychczas niezrównanym w sztuce kosmetycznej. Przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy i nadaje jej prześliczną białość i świeżość, a ponieważ jest zupełnie nieszkodliwym, ma pierwszeństwo przed innemi zagranicznemi wyrobami tego rodzaju. (Wyrób własny!)

Cognac francuski z fabryki Martineau (plombowany) po 2 zł. 50 ct. Także i w mniejszych flaszkach po zniżonych cenach. —

Oprócz tego wszelkie **wina lecznicze** — wyrobu P. Mikolascha, **Malaga** etc. etc.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: **Dr. Leon Goldfarb.** Z drukarni M. w Biłousa Kołomyi. 1889.